

PEDAGOGIKA SPOŁECZNA
Nr 1 (39), Rok X 2011

Słowo wstępne

Parafraza słynnego bon mot'u R. Dmowskiego jest bardzo akuratna dla pedagogiki społecznej: „pedagogika społeczna ma obowiązki społeczne”. Chciałbym przez to powiedzieć, że w okresie nasilających się zjawisk destrukcji w skali globalnej, a jeszcze bardziej w skali lokalnej, żadna inna dziedzina wiedzy nie jest w takim stopniu jak nasza powołana do twórczego zanegowania zasad, porządku i kierunków rozwoju, jaki narzuca nam świat współczesnej polityki.

Pierwotne, starożytne rozumienie polityki uznawało ją za : „roztropną realizację wspólnego dobra”. Roztropność w tym wypadku nakazywała respektowanie potrzeb terażniejszych, uwzględnianie warunków przyszłości oraz uznanie powszechności owego dobra. Powszechności, czyli wykluczenia jakiegokolwiek dyskryminacji, istnienia grup de faworyzowanych, marginalizowania

Kogokolwiek. Dobro wspólne to dobro powszechne, czyli dostępne dla wszystkich, nie dla wybranych. Bez wykluczenia, bez wyjątków i bez przywilejów.

Wspólne dobro to dobro powszechnie dostępne, dostępne dla każdego. Tu rodzi się pytanie: czy istnieją takie dobra? To jest kluczowe pytanie i od odpowiedzi na nie zależy nasz osąd polityki i ewentualny obowiązek działania. Otóż w historii filozofii spotykamy pojęcie dobra nieantagonistycznego. Dobro nieantagonistyczne, to dobro Nielimitowane, nie wywołujące walki o jego pozyskanie, nie powodujące niesnasek, zawiści, gromadzenia przez jednych ze szkodą dla innych.

Czy są takie dobra? Owszem! Takim dobrem jest sprawiedliwość. Ale takim dobrem nie jest wolność. Kiedy człowiek zakłada rodzinę, rodzi dziecko, podejmuje pracę, wstępuje do organizacji, mieszka wśród ludzi – chcąc nie chcąc, na sto sposobów uszczupla swoją wolność. Sprawiedliwość zaś oparta na prawie i poczuciu tego, co należy się człowiekowi, nikomu niczego nie odbiera, jednostkę zaś obdarowuje poczuciem równości i spełnienia.

Dobrem nieantagonistycznym jest to wszystko, co służy rozwojowi ludzkiej osoby. A tym jest oświata i wykształcenie. Oświecać i uczyć można bez lęku, że komukolwiek tego dobra zabraknie. Ograniczenie może wypływać tylko z osobistej rezygnacji jednostki. Dlatego wszelkie ograniczenia w dostępie do wykształcenia są sprzeczne z samą naturą polityki, która – przypominam i powtarzam: jest roztropną realizacją wspólnego dobra. Komercjalizacja – w pierwszym rzędzie, ale także bariery organizacyjne, administracyjne, prawne są wypaczeniem natury polityki w jej humanistycznym wymiarze. Władza, która nie dba o owo wspólne dobro, a szczególnie władza przyczyniająca się do jego ograniczania, reglamentowania jest władzą złą. Władze państwowe, które wprowadzają odpłatność za wykształcenie, władze samorządowe, które likwidują przedszkola i szkoły są władzami, które nie służą wspólnocie i dobru powszechnemu, lecz realizują jedną z patologicznych form makiawelicznego, cynicznego interesu władzy – ochrony własnych interesów.

Wracając do wymyślonej w XVI w. zasady oderwania polityki od moralności, postrzega się dziś politykę wyłącznie w kategoriach sztuki rządzenia, jako działalność całkowicie uwolnioną od serwitutów moralnych i służebności społecznej, a podporządkowaną jedynie sztuce osiągania celów. Do tego dochodzi swoista sakralizacja państwa jako bytu autonomicznego, nieodległa heglowskiemu ubóstwieniu państwa w jego ontologicznej

postaci, która usprawiedliwia amoralność polityków oraz bezwzględność, a równocześnie nieudolność aparatu władzy.

I tu wracamy do społecznych obowiązków pedagogiki społecznej. Niestety nauki polityczne zajmują się raczej apologią państwa i władzy – każdej władzy i każdego państwa. Zauważmy, że respekt dla władz politycznych każdego państwa paraliżuje wszelkie organizmy międzynarodowe, łącznie z Radą Bezpieczeństwa ONZ, które biernie, w klimacie respektu dla lokalnej władzy przyglądają się największym współcześnie zbrodniom ludzkości: chińskim w Tybecie, wojskowym w Birmie, Argentynie, Chile, ludobójstwu w Sudanie....

W Polsce szczęśliwie mamy tylko nierozumną władzę, która lekceważy starożytne posłannictwo polityki z ignorancji i częściowo ze złej woli. Zbyt często groteskowe decyzje polskiej władzy politycznej nie spotykają się z żadną społeczną reakcją. Pora zacząć głosić zasadę obywatelskiego kontestowania władzy politycznej w sytuacji, kiedy sprzeniewierza się pierwotnej idei roztropnego realizowania wspólnego dobra lub usiłuje reglamentować dobro nieantagonistyczne. A z takimi przypadkami mamy właśnie do czynienia, kiedy minister nauki wprowadza prawo o odpłatności za studia, a władze państwowe i samorządowe mnożą bariery w dostępie do oświaty i nauczania, zamiast je usuwać.

I na tym polegają społeczne powinności pedagogiki społecznej!

Tadeusz Pilch